

Marta Pokorska-Jurek

Dzień Pizzy



Bajka edukacyjna dla pacjent w PKU
przygotowana przez firmę Vitaflor

VitaflorTM

Enhancing Lives Together



Myszka Witek i Biedronka Florka byli najlepszymi przyjaciółmi. Mieli przecież ze sobą tyle wspólnego! To aż nie do pomyślenia, że udało im się na siebie trafić i to w dodatku w tym samym przedszkolu. Obydwoje urodzili się z fenyloketonurią, więc ich rodziny wiedziały, co mogą jeść, a czego nie oraz pamiętali o podawaniu preparatów PKU i spisywaniu wszystkiego, co jedzą, żeby kontrolować ilość spożywanego białka. W dodatku rodzice Witka i mama Florki bardzo się polubili i chętnie pozwalali bawić się dzieciom w swoich domach.

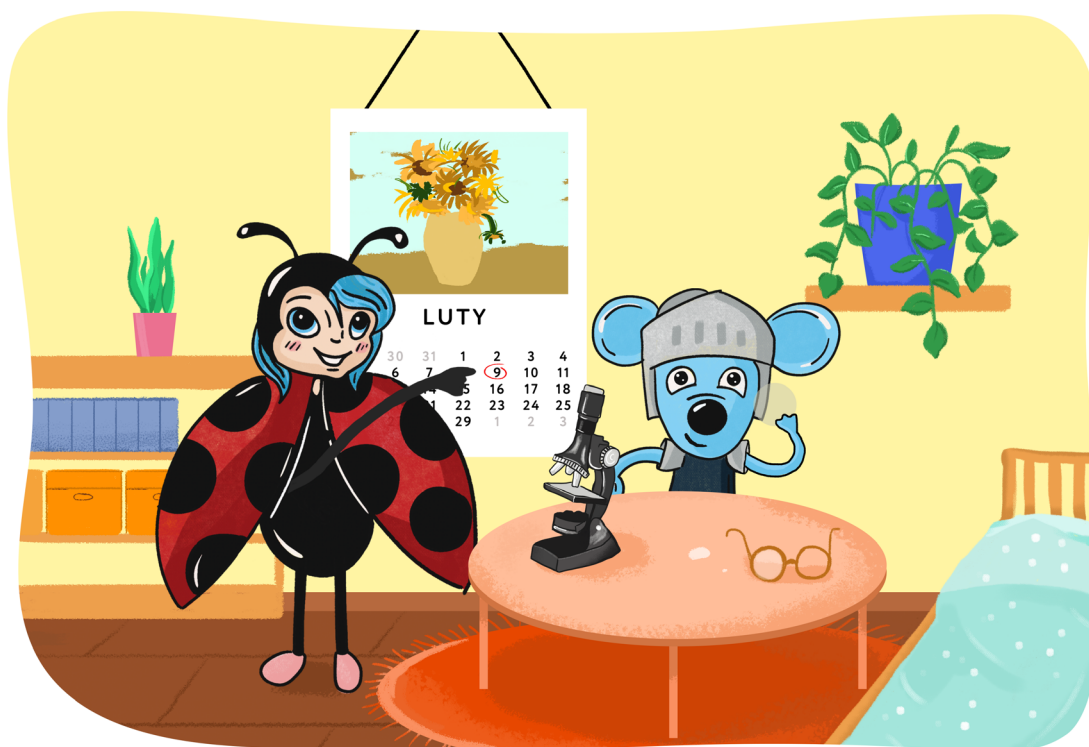
Łączyło ich przedszkole, dieta i PKU, ale trzeba dodać, że różniły charaktery. Witek był zwykle cichy i rozważny, a Florka porywcza i wszędzie było jej pełno. Witek lubił święty spokój, nauczył się jako pierwszy w przedszkolu czytać, a jeśli ktoś mu czegoś odmawiał, to godził się z tym i nie walczył o swoje, bo nie lubił się sprzeczać. Florka była jak burza — gdy tylko się gdzieś pojawiała, to już po chwili znała wszystkie dzieciaki i razem się z nimi bawiła. Była uparta, głośna i niecierpliwa.

Mimo że Florka i Witek tak bardzo się różnili, mieli na siebie dobry wpływ — Florka uczyła się od Witka cierpliwości, a Witek od Florki tego, żeby się tak szybko nie poddawał, i jeśli czegoś bardzo chce i bardzo mu na czymś zależy, to żeby nie odpuszczał. Bo w końcu się to uda. Witek mówił na przykład, że chciałby być lekarzem kosmonautów w tajnych misjach

podboju Saturna, ale mama powiedziała, że nie tak łatwo jest się dostać do tajnych misji, a poza tym nie wiadomo, czy na Saturnie da się żyć. Florka na to odpowiedziała, że przecież Witek lubi czytać książki i jest mądry, więc jak tylko będzie chciał, to zostanie lekarzem kosmicznym i tyle! I jako lekarz misji sam sprawdzi, czy można żyć na Saturnie, a jeśli się nie da, to znajdzie inną, lepszą planetę i wtedy jego mamie będzie łyso, że tak kiedyś mówiła.

Witek też miał dobry wpływ na swoją przyjaciółkę. Florka koniecznie chciała nauczyć się grać na pianinie, żeby być jak jej ulubiona artystka Hanas, ale strasznie nudziło ją, że na początku nauczyciel kazał jej grać do re mi fa sol la, a później „Wlazł kotek na płotek”. To w ogóle nie przypominało popisów scenicznych Hanas! Florka była zła, że jej próby grania muzyki improwizowanej brzmią, jakby się zacięła zmywarka, a nie jak muzyczne arcydzieło. Witek mówił jej wtedy, że na wszystko przyjdzie czas i jak będzie dużo ćwiczyła, to się w końcu nauczy i już nigdy nie zagra Kotka na płotku, bo to będzie dla niej za łatwe.

Pewnego sierpniowego dnia Witek i Flora bawili się w tajną misję kosmiczną w domu Witka. Chodzili po pokojach i zbierali dziwne rzeczy, żeby je później obejrzyć pod mikroskopem. Florka znalazła mały biały kamyczek, ziarenko pieprzu i koralik. Trzeba było to sprawdzić, bo wyglądało to wszystko jak jaja stworzeń, które mieszkają na Saturnie! Witek zebrał śrubkę, guzik i mały ołówek, co mogło świadczyć o tym, że Saturna zamieszkuje jakaś obca inteligentna cywilizacja.



Został im już do zbadania tylko jeden pokój. Pokój babci Stefanii. Kiedy Witek usiłował wyjąć spod łóżka kolejny skarb do kosmicznej kolekcji, Florka zatrzymała się przy wielkim ściennym kalendarzu ze słonecznikami.

— Witek! Obcy z Saturna zostawili dla nas znak! — krzyknęła do Myszy — Chodź, bo ja umiem czytać tylko wielkie litery, a tu jest małymi. Przeczytaj, co tu jest zakreślone!

Witek wyczołgał się spod łóżka z grubym szkiełkiem okularowym. Położył je przy babcinyh okularach, z których wypadły i podszedł do kalendarza — Dzień Pizzy. Jest zakreślona dziewiątka, piątek. To jest Dzień Pizzy.

— To za tydzień! Musimy zrobić wszystko, żeby w przedszkolu zamiast normalnego obiadu była pizza.

— Co ty, nie zgodzą się.

— Oj, mówię ci, że jak się czegoś bardzo chce, to się to dostaje. Wolisz jeść zupę i drugie czy pizzę?

— No pewnie, że pizzę.

— A widzisz. To idziemy do twojej mamy.

Mama Witka wzruszyła ramionami.

— Mogę zadzwonić do przedszkolanki pani Krysi i zapytać, czy mogą poprosić firmę, która przywozi posiłki, żeby zmienili menu. — Flora i Witek podskoczyli z radości — Ale na nic się nie stawiajcie. Nie wiadomo, czy się uda.

Niestety, mama Myszki miała rację. Okazało się, że nie da się zmienić zamówienia, bo firma cateringowa nie ma pieców, w których można by upiec pizzę. Poza tym miała już zamówione wszystkie składniki na następny tydzień, więc zmienianie jadłospisu mogło spowodować, że część warzyw się zepsuje.

Kiedy mama przyszła po Florę od razu zauważyła na buziach dzieci wyraz niezadowolenia i rezygnacji.

— Dobra, mówcie, co się stało.

— Nic! — odparła Biedronka Florka i skrzyżowała ręce.

— Pokłóciliście się?

— Nie! - powiedzieli w tym samym czasie.

— Zjedliście coś z białkiem?

Z korytarza wyłoniła się mama Witka — Nie, oczywiście, że nie zjedli niczego, co by im zaszkodziło, zresztą tu ci wszystko spisałam, co jedli — wręczyła mamie Florki kartkę z zapiskami.

— Zrobiłam im na podwieczorek warzywa na parze, a potem przekąsili jeszcze po jabłku. Po prostu nasze dzieciaki domagają się pizzy w przedszkolu — dodała. — Nawet dzwoniłam do pani Krystyny, ale powiedziała, że nie da się zmienić zamówienia z cateringu.

— No a dziewiątego jest dzień pizzy! — powiedziała ze złością Florka.

— Domagamy się pizzy! — dodał Witek i sam się zdziwił, że potrafi być taki stanowczy.

— Zobaczymy, co da się zrobić. Może uda się zamówić pizzę na podwieczorek. - uśmiechnęła się mama Florki.

— Juhu! — krzyknęły dzieciaki i podskoczyły z radości.

Przez cały następny dzień mama Florki, zamiast zająć się pracą, usiłowała złożyć zamówienie w najróżniejszych pizzeriach, które potrafiłyby zrobić pizzę odpowiednie dla każdego z przedszkolaków. Dla Myszkę Witka i Biedronki Flory bez białka i z zamiennikiem sera, dla Kuny Rozalki bez glutenu, ale z krowim serem, dla Żuczka Marcela bez dodatku cukru, dla Rysia Dawida i Nornicy Bianki bez laktozy oraz dla Wążki Emilki bez sosu pomidorowego. Prawie połowa przedszkola miała jakieś alergie albo nietolerancje, nie mówiąc już o tym, że każde dziecko lubiło inne składniki. Mama Florki najpierw musiała się wszystkiego dowiedzieć od przedszkolanki.

Żadna, absolutnie żadna pizzeria, nie była w stanie sprostać choćby połowie wymagań. Dzwoniła nawet do pizzerii z sąsiednich miast. I nic. Totalna porażka.

— Dzieci, to się nie uda — powiedziała mama Florki, kiedy

odbierała Witka i Florę z przedszkola. Wyglądała na potwornie zmęczoną i już szykowała się na to, jak dzieci przez całą drogę do domu będą wyrażały straszliwe niezadowolenie.

— A dzwoniłaś do pizzerii?

— Mama Florki przewróciła oczami.

— Do wszystkich! Uwierz mi, Florko, bardzo się starałam, ale to jest po prostu niemożliwe.

— Pewnie zadzwoniłaś do dwóch i tyle.

— Oj, kochanie, nie mów tak. Jak chcecie, to pokażę wam, do ilu pizzerii zadzwoniłam — przekartkowała kalendarz z zapiskami — o, to wszystkie pizzerie, które obdzwoniłam. Aż 43 lokale. I nic z tego. Hmmm — zamyśliła się mama. - Zaraz, zaraz... mówiliście, że którego jest to święto pizzy?

— Dziewiątego — odpowiedział Witek.

— Hmm... dziewiątego sierpnia to ja widzę tylko Dzień Miłośników Książek. Jesteście pewni, że patrzyliście na dobry miesiąc?

— O nie! — Witek aż przystanął — Przecież babcia nigdy nie przewraca kartek w kalendarzu. Zostawiła tę z obrazkiem słoneczników, bo jej się najbardziej podobał.

— O rety — mruknęła Florka — a mnie się najbardziej podoba święto pizzy. A teraz wszystko stracone!

Florka i Witek jeszcze przez parę dni dąsali się, a to na kalendarz babci Witka, a to na obie mamy, na panią Krysię i catering oraz na wszystkie pizzerie świata. Jednak

po pewnym czasie zupełnie zapomnieli o dniu pizzy.

Nadszedł dziewiąty sierpnia. Tego dnia znów Biedronka Florka bawiła się w domu Myszki Witka. Obydwoje sprawdzali właśnie pod mikroskopem skarby, które znaleźli podczas kosmicznych wypraw na Saturna. Kiedy Florka oglądała guzik, powiedziała:

— Ten skarb wygląda jak mała pizza z czterema plasterkami pomidora.

Witek podszedł do mikroskopu.

— Ech, faktycznie... Szkoda, że jednak nic nie wyszło z dnia pizzy.

— Jak tak patrzę na ten guzik, to nawet czuję zapach pizzy.

— Hm, ja też — zdziwił się Witek i zbliżył nos do guzika. — To on tak pachnie?

Florka też obwąchała guzik i przełknęła ślinkę.

— Nie, pewnie nam się tylko wydaje. Jak z tym całym świętem. Po co ci obcy zaznaczyli to święto w kalendarzu?

— No, nie tacy znowu obcy — do pokoju weszła babcia Stefania — Przecież mnie dobrze znacie! Chodźcie dzieci, bo ostygnie wasza pizza!

Witek i Flora spojrzeli po sobie zdziwieni.

— Pizza?

— Pizza, pizza, dobrze usłyszeliście. Mama opowiedziała mi całą historię. Ponoć mój kalendarz zrobił wam psikusa.

— A dlaczego babciu nigdy nie przewracasz w nim kartek?

— Bo bardzo lubię słoneczniki Van Gogha. Pozostałe obrazy były jakieś takie pochmurne.

— A dlaczego pani zaznaczyła dzień pizzy?

— Bo bardzo chciałam Witkowi zrobić pizzę, która nie będzie miała białka, ale popsuły mi się okulary do czytania i nie mogłam nigdzie znaleźć przepisu.

— Ale tę możemy jeść? — upewnił się Witek, siadając do stołu.

— Tak! Ten przepis znalazłam w internecie na specjalnej stronie. Ta pizza jest dla was bezpieczna i zdaje się, że wyszła jak marzenie!

Dzieci aż pisnęły z zachwyty, kiedy babcia wyjęła blachę z okrągłym plackiem. Wszystkie składniki — papryka, pomidory, oliwki i cukinia były tak poukładane, że tworzyły planety, gwiazdy i księżyce!

— No widzisz, Witek, ja to ci od razu mówiłam, że jak się czegoś bardzo chce to, to się spełnia — powiedziała Florka, przełykając ostatni kęs pizzy — Wystarczy czegoś bardzo, bardzo chcieć!

— A ja mówiłem ci Florko, jak ważna jest cierpliwość.

Babcia uśmiechnęła się do dzieci.

— To się nazywa upór w dążeniu do celu i obydwójce doskonale się w tym dopełniacie. Ach, no i jesteście świetnymi odkrywcami kosmosu — słyszałam, że to wy znaleźliście pod

łóżkiem szkiełko do moich okularów do czytania. Gdyby nie wasze znalezisko, nie udałooby mi się znaleźć przepisu na pizzę.

— To Witek znalazł — przyznała Florka.

— A ty znalazłaś święto w kalendarzu — uśmiechnął się jej przyjaciel.

— A twoja babcia zrobiła nam najfajniejszy Dzień Pizzy w całym kosmosie!

— Misja zakończona pełnym powodzeniem! — Florka i Witek przybili piątkę i wyściskali mocno babcię Stefanię.

Teraz już byli pewni, że marzenia się spełniają, tylko trzeba na nie czasem trochę poczekać.

— A jak już będę lekarzem, to przy okazji wymyślę lekarstwo na wszystkie alergie i nietolerancje — powiedział Witek do Florki, kiedy odprowadzał ją do drzwi, gdy przyszła po nią mama.

— Okej — odparła Biedronka. — A ja wymyślę o tym super piosenkę i zagram ją na pianinie. Będzie hitem, zobaczysz. Tylko najpierw opanuję „Wlazł kotek na płotek”.



A wiecie, co się działo pół roku później, 9 lutego? Dzieci wcale nie zapomniały o dniu pizzy! Co to, to nie. Chciały świętować ten dzień ze wszystkimi swoimi przyjaciółmi,

dlatego razem z babcią przygotowały piętnaście placków, każdy według odpowiedniego przepisu i z ulubionymi dodatkami. Dla Kuny Rozalki była więc pizza bez glutenu, ale z krowim serem, dla Żuczka Marcela bez dodatku cukru, dla Rysia Dawida i Nornicy Bianki bez laktozy, dla Ważki Emilki bez sosu pomidorowego, a dla Myszki Witka i Biedronki Flory bez białka i z zamiennikiem sera, zaś dla drugiej połowy grupy według popularnego przepisu.

Witek i Florka bardzo się napracowali, ale jeszcze bardziej byli z siebie zadowoleni, kiedy patrzyli, jak ich przyjaciele zjadają pizzę ze smakiem.

— Brawo dzieci! - powiedziała do Florki i Witka pani Krystyna, przedszkolanka, która również otrzymała swoją ulubioną pizzę — Zrobiłyście coś nie z tej ziemi!

Biedronka Florka szturchnęła przyjaciela — Widzisz Witek, jak ci od tajnych misji kosmicznych dowiedzą się, że robisz rzeczy nie z tej ziemi, to na pewno cię przyjmą.

Przepis, który znalazła babcia Stefania:

<https://www.vitapku.pl/przepisy/swiateczna-pizza>